

Aleg. 47

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o kraj. Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach, o popieraniu sadownictwa w kraju i objęciu w zarząd kraju niższej szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej.

Wysoki Sejmie!

I. Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach.

Wypełniając polecenie Wysokiego Sejmu z dnia 25. lutego 1907 roku, przystąpił Wydział krajowy do rozszerzenia ogrodu krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach przez wydzierżawienie tłoki gminnej, sąsiadującej z ogrodem zakładowym, i do rekonstrukcyi budynku poszpitalnego, celem urzędzenia w nim stacyi dla przerobów owocowych. Potrzebne na to kredyty nadzwyczajne wstawiliśmy do preliminarza Zakładu zaleszczyckiego na rok 1908, a mianowicie: 4.000 koron w Rubr. III. poz. 23. na koszt wydzierżawienia pastwiska i 24.200 koron w Rubr. IV. poz. 26. na koszt dobudowy i adaptacyi budynku przeznaczzonego dla przeróbek owocowych.

Poszukując odpowiedniego gruntu do kupna lub wydzierżawienia, miał Wydział krajowy w najbliższym sąsiedztwie zakładu do wyboru jedynie dwa grunty: przyległy grunt dworski w Zaleszczykach i pastwisko gminne, będące własnością gminy Zaleszczyki stare. Gdy zaś okazało się, że obecna właścicielka Zaleszczyk nie miała ochoty odstąpienia gruntu dla powiększenia ogrodu zakładowego i stawiała warunki, których nie mógł Wydział krajowy przyjąć, pozostała tylko możność zawarcia umowy z gminą Zaleszczyki stare na warunkach postawionych przez tę gminę. Gmina zaś zażądała wypłacenia z góry całego czynszu dzierżawnego za lat 12, w wysokości około 85 koron rocznie za jeden morg, gdyż pieniądze te były jej potrzebne na budowę szkoły i dlatego tylko była skłonna wydzierżawić wspomniane pastwisko funduszowi krajowemu. Wydział krajowy zgodził się na te warunki i ostatecznie kontrakt najmu został zawarty z gminą w lipcu 1908 roku.

W myśl powyższej umowy w mowie będąca parcela o obszarze prawie 4-ech morgów została przez nas wydzierżawioną na okres czasu od 1. lipca 1908 roku do 1. listopada 1920 roku, t. j. na 12 lat i 4 miesiące za ryczałtową kwotę 3.238 koron 44 gr.

Wydzierżawiona parcela przeznaczona jest pod szkółki drzewek owocowych. Ażeby te szkółki urządzić, koniecznym jest grunt przygotować i ogrodzić parcelę w najodpowiedniejszy sposób. Grunt przygotowano przez uprawę roślin okopowych, zaś na ogrodzenie przedłożyła Dyrekcyja Zakładu kosztorys ogrodzenia zapomocą parkanu z desek na słupach dębowych ogólnym kosztem obliczonym na 5.423 koron. Długość parkanu wynosić będzie z trzech stron 778 metr. bież., czwartym bokiem przypiera bowiem ta parcela do muru ogrodu zakładowego. Zgodziliśmy się na ten projekt Dyrekcyi, gdyż na podstawie wniesionej oferty okazało się, że otoczenie tego kawałka gruntu porządną siatką żelazną cynkowaną ze słupami byłoby droższe prawie o tysiąc koron, a w każdym razie dla ogrodu parkan z desek jest odpowiedniejszym ogrodzeniem. Z tego też powodu wstawioną została kwota 6.000 koron jako nadzwyczajny kredyt do preliminarza Zakładu na rok 1909, przewidując przytem, że reszta tego kredytu, zatem około 580 koron służyć będzie na koszt urzędzenia tej parceli.

Niemniej w ciągu roku 1907 i 1908 wykonane zostały wszystkie potrzebne roboty budowlane w realności poszpitalnej, mającej służyć na pomieszczenie stacyi dla przerobów owocowych. Na podstawie planów, wygotowanych przez architekta p. Kamienobrodzkiego, sporządzono w starym budynku wielką halę dla przerobów, urządzono pomieszczenie dla kierownika stacyi, postawiono werandę i piwnice, nadto dobudowano nowy budynek gospodarczy. Wszystkie te roboty budowlane oddano w przedsiębiorstwo p. M. Smereczyńskiemu za ryczałtową kwotę 25.334 koron 59 gr.

Z początkiem maja b. r. budowie zostały wykonane i oddane do użytku Zakładu, przyczem komisya kolaudacyjna nznała, że przedsiębiorca wykonał wszystkie roboty należycie i według planów.

Prócz tego w budynku dla przerobek owocowych zaprowadzono jednocześnie instalacye wodociągowe kosztem 2.196 koron 56 gr. Instalacye te wykonał przedsiębiorca p. Landau. Z chwilą, skoro pomieszczenie dla stacyi było już gotowe, sprowadzono i zmontowano przyrządy potrzebne do celów fabrykacyi, zamówioną prawie wyłącznie w kraju. W lipcu b. r. mógł się zatem już odbyć pierwszy kurs dla przerobek owocowych. Pomiędzy ogrodem należącym do krajowego Zakładu sadowniczego a dokupioną realnością poszpitalną biegła droga gminna II. klasy, będąca w połowie własnością gminy Zaleszczyki miasto, w drugiej połowie gminy Zaleszczyki stare. Przełożenie tej drogi okazało się niezbędne celem połączenia wszystkich parcel zakładowych w jedną całość, dlatego zakupując parcelę poszpitalną, poleciliśmy tamtejszemu Wydziałowi powiatowemu, ażeby porozumiał się z obu gminami co do przełożenia tej drogi. W roku 1907 nadarzyła się sposobność wykonania tego projektu, z chwilą, skoro obie gminy zgodziły się na przełożenie tej drogi tak, żeby przechodziła przez grunta p. Skulskiego. Właściciel ten odstąpił sześciometrowy pas pod nową drogę za ryczałtowym wynagrodzeniem 2.000 koron; nadto po obliczeniu ilości metrów kw. należało gminom dopłacić różnicę, a mianowicie: gminie Zaleszczyki stare 270 koron za 778 m. □, zaś gminie Zaleszczyki miasto 241 koron 50 gr. za 696 m. □. Łącznie z kosztami kontraktu potrzebny był na ten cel kredyt 2.600 koron, który też wstawiliśmy jako nadzwyczajny wydatek do preliminarza Zakładu zaleszczyckiego na rok 1908 (w Rubr. IV. poz. 25).

Rozprowadzenie wody w ogrodzie zakładowym zostało ostatecznie w roku 1908 wykonane. Ogród posiada obecnie na całej przestrzeni 14 morgowej dostateczną ilość hydrantów, w wysokim stopniu ułatwiającą dostarczanie wody do każdego działku. Ostatnie roboty instalacyjne wykonał przedsiębiorca p. Landau kosztem 1.518 koron. Ponieważ na ten cel mieliśmy w budżetach na rok 1907 i 1908 do dyspozycyi łącznie kwotę 2.000 koron, przeto udało się zaoszczędzić z tego kredytu prawie 500 koron.

Skutkiem ostrej zimy 1906/7 wyginęły doszczętnie szpalerowe morele w ogrodzie zakładowym, na podstawie zatem dotychczasowych doświadczeń postanowiliśmy ograniczyć uprawę tej kultury, w miejsce zaś wymarżniętych morel poleciliśmy Dyrekcyi zasadzić szpalerowe jabłonie i grusze w ilości 350 palmet i 756 sznurów zakupionych we Francyi kosztem 500 koron. Odnośny kredyt wstawiony został do preliminarza Zakładu na rok 1908 w Rubr. III. poz. 19.

Wreszcie zakupiliśmy w tym roku dla krajowego Zakładu w Zaleszczykach pasiekę, składającą się z 10-ciu pni żywych i 18-tu uli próżnych, kosztem 350 koron, gdyż Zakład nie posiadał dotychczas żadnego ula, a nauka pszczelnictwa w myśl obo-

wiążującego programu jest udzielaną na kursach, zwłaszcza urządzanych co roku dla nauczycieli szkół ludowych.

W roku 1907 obaj nauczyciele fachowi w krajowym Zakładzie sadowniczym otrzymali zasiłek z funduszu krajowego celem odbycia wycieczki naukowej za granicę. Kierownik p. Brzeziński udał się do Besarabii i na Podole rosyjskie, zwiedzał tamże liczne zakłady ogrodnicze tak rządowe jak i prywatne, głównie zaś starał się o wyszukanie odmian moreli i winorośli najbardziej odpowiadających warunkom klimatycznym Zaleszczyk i okolicy. P. Zajac zwiedzał wzorowe urządzenia fabryk i stacyi dla przerobów owocowych w południowych Niemczech, a następnie korzystając z wiadomości tam nabytych, zajął się zakupem przyrządów i urządzeniem stacyi dla przerobów owocowych w Zaleszczykach.

Przy regulacji płac staraliśmy się pobory nauczycieli krajowego Zakładu w Zaleszczykach zbliżyć do poborów nauczycieli w krajowych niższych szkołach rolniczych i w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. W myśl tego we wniosku, jaki przedkładamy Wysokiemu Sejmowi na końcu niniejszego sprawozdania, i w preliminarzu Zakładu na rok 1909 wstawiliśmy dla kierownika wyższą płacę o 640 koron i wyższy dodatek aktywalny o 20 koron, dla nauczyciela fachowego zaś wyższą płacę o 640 koron i wyższy dodatek o 40 koron.

Aleg. W załączeniu jako osobny alegat przedkładamy Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie Dyrekcyi o działalności krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach za rok 1907.

II. Popieranie sadownictwa w kraju.

Działalność Towarzystw i Zakładów sadowniczych subwencyonowanych z funduszu krajowego przedstawia się na podstawie szczegółowych sprawozdań, które przedłożyły Wydziałowi krajowemu, w następujący sposób:

1) Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie i zakład sadowniczy „Glinka”. Ożywiona działalność tego Towarzystwa zaznacza się nie tylko w wzrastającej liczbie członków, których było z końcem roku 1907 ogółem 326, ale niemniej i w korzystnych rezultatach, jakie wydały usiłowania tegoż Towarzystwa w kierunku podniesienia wiedzy ogrodniczej i kultury ogrodowej. Kursy urządzone przez Towarzystwo, podobnie jak lat poprzednich, wykazywały liczną frekwencję i wielkie zainteresowanie słuchaczy.

Na kursa wieczorne zapisało się 106 słuchaczy, mianowicie: ogrodników i praktykantów ogrodniczych 13, nauczycieli ludowych 2, słuchaczy uniwersytetu 13, kobiet 67, osób różnych zawodów 11.

Kursy te trwały od początku listopada do drugiej połowy marca, wykłady odbywały się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 4 lub 5 godziny po południu do 8-mej wieczorem.

Pozatem odbywały się kursa praktyczne z ogrodnictwa, trwające w dwóch półroczach przez cały rok, na które było zapisanych do 30 uczestników przeważnie kobiet.

Wreszcie Towarzystwo urządziło kurs ogrodnictwa dla nauczycieli ludowych na Prądniku czerwonym pod Krakowem. Nauki teoretyczne i praktyczne na tym kursie trwały przez 22 dni, wzięło zaś w nim udział 13 nauczycieli ludowych. Rezultat z tego kursu okazał się bardzo dodatni.

Pozatem Towarzystwo zajmowało się zakładaniem „sądów wzorowych“ w czasie od 15. października do 15. listopada 1907 założono sześć sądów wzorowych u gospodarzy w powiatach krakowskim i brzeskim. Ogółem obsadzono 29.800 m. kw. przestrzeni, przyczem zużyto 331 drzew owocowych, głównie jabłoni, i 50 krzewów owocowych — wskazanych „doborem odmian“.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, rozpoczynając na tem polu swoją działalność, zwróciło się do Wydziału krajowego z prośbą o przyznanie mu specjalnej subwencji rocznie 2.000 koron na zakładanie i lustrowanie sądów wzorowych. Wydział krajowy, opierając się na opinii sekcji stałej krajowej komisji dla spraw rolniczych, do prośby tej nie przychylił się, podobnie jak do innych próśb o subwencje na urządzenie sądów wzorowych i sądów szkolnych, raz dlatego, że nie chciał stworzyć

precedensu, który w dalszym toku stawiałby go wobec żądań przenoszących o wiele fundusze, jakimi wolno mu z woli Wysokiego Sejmu dysponować na takie cele, a powtóre dlatego, że chciał wyczekać rezultatów osiągniętych na razie własnymi siłami Towarzystwa i subwencją dotychczasową kraju.

Zakład sadowniczy „Glinka“ nie mógł w ubiegłym roku wykazać tak pomyslnych rezultatów, jak się tego spodziewano, układając preliminarz Zakładu. Powodem tego była ostra zima, która odbiła się w ujemny sposób na wegetacji drzew, w szczególności grusz. Zakład sprzedał w roku 1907 drzew piennych sztuk 9.803, drzew karłowatych sztuk 100, krzewów owocowych sztuk 4.212.

Zważywszy jednak, że Zakład stale powiększa swe szkółki i że w roku 1907 uszlachetnił około 70.000 dziełek, jest uzasadnioną nadzieją, że w niedalekiej przyszłości potrafi podnieść roczną produkcję drzewek i zbyt ich przynajmniej do 30.000 sztuk.

Na szczególniejsze uznanie zasługuje organ Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego „Ogrodnictwo“, któremu też, jak lat poprzednich, udzieliliśmy subwencji w wysokości 700 koron rocznie.

2) Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie spełniało w dalszym ciągu swą pożyteczną i ruchliwą działalność głównie w powiecie tarnowskim. Podobnie jak Towarzystwo krakowskie, urządziło kurs ogrodnictwa dla nauczycieli ludowych i w Seminarjum duchownym, zajmowało się zakładaniem wzorowych sadów, rozdawnictwem premii i uroczystym sadzeniem drzew owocowych. Sadów wzorowych założono w roku 1907 trzy, zasadzając w nich 175 drzew.

Jako główne zadanie postawiło sobie Towarzystwo szerzenie ogrodnictwa i zamiłowania do niego wśród ludności rolniczej na wsi. Usiłowania te odniosły już pożądaną skuteczną, gdyż zainteresowanie włościan sadownictwem w powiecie tarnowskim stale wzrasta, a Towarzystwo pozyskuje coraz więcej czynnych członków z warstwy tej ludności. Każdy członek włościanin lub nauczyciel dostaje co roku jako premie trzy drzewka owocowe. Poza tem Towarzystwo rozdaje bezpłatnie drzewka kursistom, którzy zobowiązują się posadzić je w gminie w sposób uroczysty. W ten sposób rozdało Towarzystwo w roku 1907 w kilkunastu gminach 1850 drzewek, a od początku swego istnienia, to jest w ośmiu latach, rozdało już ogółem przeszło 8.000 drzewek owocowych.

Rozwijająca się z roku na rok działalność Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie, spowodowała Zarząd do przyjęcia stałego instruktora ogrodnictwa, któryby objeżdżał okręg, zakładał sady i udzielał porad fachowych. Oceniając dotychczasową działalność Towarzystwa, Wydział krajowy na prośbę jego podwyższył mu roczną subwencję z funduszy krajowych do 1000 koron, począwszy od roku 1908.

3) Powiatowy Zakład sadowniczy w Limanowej. Instruktor powiatowy p. Lichański w ciągu roku 1907 urządził w 14 miejscowościach pouczenia o pielęgnowaniu drzew owocowych, na których potrafił zgromadzić do 800 słuchaczy z pośród włościan. Prócz tego w porozumieniu z Radą szkolną krajową urządził p. Lichański 6-cio dniowy kurs dla kierowników szkół z powiatów: limanowskiego, nowosandeckiego, bocheńskiego i wielickiego, w którym wzięło udział 11-tu nauczycieli. Na tym kursie wykładał i krajowy instruktor ogrodnictwa Dr. Goliński.

Ponadto działalność p. Lichańskiego wydała dodatnie rezultaty przy zakładaniu nowych sadów. W ostatnim roku założył ich p. Lichański 16-cie, wysadzając 1.162 sztuk drzew owocowych, ogółem zaś w ciągu swej pięcioletniej działalności w powiecie limanowskim założył 37 sadów, o ogólnej ilości drzew 6.035 sztuk, z tej liczby przypada na włościan 18 sadów, 2 522 drzew, zaś na większe posiadłości 19 sadów, 3.513 drzew.

Przeszczepieniem drzew owocowych zajęty był instruktor w trzech miejscowościach, zużywając w tym celu 628 zrazów na 98 drzew przeszczepionych.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje działalność p. Lichańskiego na polu suszenia sliw ulepszonym sposobem, t. z. bośniackim. Ilość nowych suszarni, które z każdym rokiem powstają i cena za produkt suszu, która jest obecnie dwa razy większą od ceny suszu otrzymywanego dymnym sposobem — jest najlepszym dowodem, jak ważną jest ta sprawa, zwłaszcza w okolicach, w których uprawa sliwek jest prowadzona na większą skalę.

Dotychczas było czynnych 9 suszarni o 17 piecach, a mianowicie: 4-ry w powiecie limanowskim, 2 w nowotarskim, po 1-nej zaś w powiatach: bocheńskim, tarnowskim i wadowickim. W projekcie było postawienie 16-tu nowych suszarni. W dziewięciu czynnych suszarniach uzyskano ogółem suszu 11.500 klg., które w przeważnej części zakupił Wydział powiatowy w Limanowej, płacąc po 30 koron za 100 klg. suszu (w przeciwieństwie do ceny 14—16 koron, jaką się płaci za susz uzyskany dymnym sposobem).

Powiatowa szkółka drzewek owocowych niemniej rozwija się należycie i wypełnia swoje zadanie, dostarczając dla całego powiatu dobrych drzewek owocowych. Obszar szkółki powiększony został do 9-ciu morgów przez dokupno 6 morgów. W roku 1906 zregulowano dwie dalsze kwatery, które obsadzono podkładkami 1000 czereszni, 3500 grusz, 11.400 jabłoni i 1.000 drzewek karłowatych. Sprzedano zaś w ciągu roku drzewek, krzewów i zrazów za ogólną kwotę 5.068 koron. Pośrednictwo zaś w handlu suszonymi śliwkami przyniosło Wydziałowi powiatowemu dotychczas czysty dochód w kwocie 607 kor.

4) Powiatowy Zakład ogrodniczy w Wieliczce. Nowo zamianowany powiatowy instruktor ogrodnictwa p. Kwerka zajęty był w pierwszym roku swego urzędowania założeniem powiatowej szkółki i ogrodu na 8-miu morgach pola wydzierżawionego od miasta Wieliczki. Szkółka została ogrodzoną siatką drucianą, a następnie obsadzoną drzewami matecznymi, dziećkami do oczekiwania i do dalszej hodowli. Ogółem zaoczkowano 11.000 jabłoni, 1.500 grusz i 1.370 śliw. Poza czynnościami w ogrodzie objeżdżał instruktor okolice wsie, udzielając porad i wskazówek dotyczących ogrodnictwa, nadto zlustrował kilka większych sadów w powiecie i podał projekta rozszerzenia ich i udoskonalenia.

5) Zakład ogrodniczy w Jasle, założony staraniem okręgowego Towarzystwa rolniczego na sześciomorgowej parceli, zakupionej przez Towarzystwo, dzięki pożyczce z funduszu przemysłowo-rolniczego w kwocie 12.000 koron. Instruktorem zamianowany został p. Walczak.

W pierwszym roku istnienia tego Zakładu działalność instruktora ograniczyła się prawie wyłącznie do urzędzenia ogrodu i szkółki drzewek owocowych. Z posadzonych 16.000 dziećków jabłoni i grusz połowa przepadła skutkiem ostrej i surowej zimy.

Instruktor przeszczepiał w kilku miejscowościach sady włościańskie i odbył w kilku miejscowościach pouczenia. Nadto zlustrował cztery sady należące do większych właścicieli.

6) Powiatowy Zakład ogrodniczy w Śniatynie. Dotychczasowa szkółka drzewek owocowych w Dżurowie była nieumiejętnie prowadzona, a materiał w szkółce przedstawiał niewielką wartość, dlatego instruktor p. Wilk starał się wprowadzić pewne ulepszenia w tej szkółce, jednakże okazało się, że usiłowania te są bezcelowe, gdyż grunt jest zanadto wyczerpany, a drzewka dokładnie nie oznaczone. Istnieje zatem projekt zwinięcia tej szkółki i przeniesienia jej do Śniatyna. Głównem zajęciem p. Wilka było obsadzanie dróg drzewkami owocowymi, na pięciu drogach powiatowych zdołał instruktor wysadzić w roku 1907 około 1.570 sztuk drzewek owocowych.

III. Objęcie szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej w zarząd kraju.

W poprzednich sprawozdaniach wspomnieliśmy już, że istnieje projekt ukrajowienia szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej, znajdującej się dotychczas pod zarządem Galicyjskiego Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Inicytywa w tym kierunku wyszła ze strony delegatów c. k. Ministerstwa rolnictwa, wysłanych w maju 1905 roku na wspólną konferencję do Lwowa, na której miano się zastanawiać nad reorganizacją tej szkoły.

Delegaci ministeryalni oznajmili wówczas, że zdaniem ich należałoby dążyć do tego, ażeby szkoła ogrodnicza na Wulce Kapitańskiej w jak najkrótszym czasie przeszła pod zarząd kraju, odpowiednio do potrzeby zreformowana i urządzona została kosztem, do którego niewątpliwie i fundusze państwowe przyczynią się w odpowiedniej mierze. Rzeczywiście c. k. Ministerstwo rolnictwa w reskrypcie swym z dnia 2. marca 1906 roku L. 3723/181, opierając się na sprawozdaniu dyrektora L a u c h e g o, oznajmiło życzenie, aby Wydział kraj. przejął pod swój zarząd szkołę ogrodniczą na Wulce

Kapitańskiej, a wówczas c. k. Ministerstwo chętnie przyczyni się do ogólnych kosztów wykonania tego projektu i przyzna roczną subwencję dla tego Zakładu.

Mając tego rodzaju zapewnienie, po którym należałoby się spodziewać, że w tym wypadku fundusze państwowe większym udziałem przyczynią się do kosztów wyposażenia tego krajowego Zakładu, postanowił Wydział krajowy przyspieszyć zrealizowanie tego projektu. Tem bardziej uważał, że ukrajowienie tej szkoły ogrodniczej jest ze wszech miar wskazane, gdyż inaczej szkoła na Wulce Kapitańskiej dla braku środków musiałaby upaść, podobny zaś zakład ogrodniczy w tej stronie kraju okazał się bardzo potrzebny; sama zaś miejscowość przeznaczona na szkołę i ogród posiada warunki możliwie jak najkorzystniejsze dla rozwoju podobnego Zakładu. Z tych powodów Wydział krajowy postanowił dążyć do wykonania projektu i z przygotowanym już planem i kosztorysem objęcia szkoły na Wulce Kapitańskiej wystąpić przed Wysokim Sejmem na najbliższej sesji sejmowej.

W pierwszym rzędzie zwróciliśmy się do gminy miasta Lwowa jako właścicielki folwarku, gdzie pomieszczona jest szkoła ogrodnicza, z zapytaniem, czy byłaby skłonna i na jakich warunkach wydzierżawić funduszowi krajowemu Wulkę Kapitańską na dłuższy okres czasu. W odpowiedzi na to Magistrat miasta Lwowa pismem z dnia 20. sierpnia 1907 roku zakomunikował nam uchwałę Rady miejskiej z dnia 4. lipca 1907 roku zezwalającą na wydzierżawienie funduszowi krajowemu wspomnianego folwarku na lat trzydzieści za czynszem rocznym w wysokości 1.464 koron, pod warunkiem, że stale pomieszczoną tam będzie krajowa szkoła ogrodnicza z językiem wykładowym polskim i że wszelkie budynki postawione na tym gruncie przejdą na własność gminy po wygaśnięciu okresu dzierżawnego. Wydział krajowy przyjął powyższe warunki, polecił syndykowi swemu wygotować odnośny kontrakt dzierżawny, a nadto wstawił już do preliminarza na rok 1909 kredyt 1.464 koron w Rubr. X. z tytułu umówionego czynszu dzierżawnego.

Przejmując szkołę ogrodniczą z rąk gal. Zjednoczonego Towarzystwa, wiedział Wydział krajowy z góry, że zanim ten Zakład jako krajowy funkcjonować zacznie, musi być odpowiednio zreformowany i należycie urządzony. W tym celu postanowiliśmy zwołać specjalną konferencję z fachowych ogrodników i osób zajmujących się ogrodnictwem, ażeby w tem gronie fachowych ludzi przedyskutować i ustalić najważniejsze zasady, na jakich miałyby się opierać statut kraj. szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej. Konferencya, o jakiej mówimy, odbyła się w Wydziale krajowym w dniu 15. lipca b. r. Obradowali w niej pod przewodnictwem Szefa Dep. III. pp. prof. Dr. Teofil Ciesielski, prof. Władysław Tyniecki, Władysław Gniewosz, Julian br. Brunicki, Dr. Ignacy Szszyłowicz, Dr. Józef Brzeziński, Kazimierz Brzeziński, Stanisław Piątkowski, Dr. Władysław Kubik, Witold Traczewski i Wojciech Maciaszek. Na tem posiedzeniu w ciągu kilkogodzinnej ożywionej dyskusji były omawiane po kolei najważniejsze punkta, na których opierać się powinien statut organizacyjny tej kraj. szkoły.

Zgodnie z zapatrywaniami wyrażonemi na tej konferencji Wydział krajowy wygotuje statut organizacyjny kraj. szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej i przedłoży do zatwierdzenia Wysokiemu Sejmowi przy następnem sprawozdaniu.

Statut ten opierać się będzie na następujących zasadach:

Krajowa szkoła ogrodnicza na Wulce Kapitańskiej będzie niższą szkołą, o poziomie naukowym niższym, jak krajowa szkoła Tarnowska. Zadaniem jej będzie wykształcać praktycznych ogrodników mogących prowadzić mniejsze dworskie ogrody lub małe przedsiębiorstwa produkujące owoce i warzywa, zwłaszcza pod miastami lub wreszcie uzdolnionych pomocników dla powiatowych instruktorów ogrodnictwa lub dla większych ogrodów prywatnych.

Czas trwania nauki będzie dwuletni.

W okresie letnim nauka odbywać się będzie wyłącznie przez wykonywanie poszczególnych czynności wchodzących w zakres ogrodnictwa, w okresie zimowym udzielane będą również i najpotrzebniejsze wiadomości z teorii ogrodnictwa i nagłowniejsze wyjaśnienia z nauk przyrodniczych.

W planie naukowym nzwzględniione będzie przedewszystkiem sadownictwo i warzywnictwo, z nauki kwiaciarstwa tylko najgłówniejsze działy, z pszczelnictwa te wszystkie wiadomości, jakie mogą być potrzebne ogrodnikowi dodatkowo zajmującemu się pasieką.

Nauki elementarne i ogólniekształcające nie będą osobno udzielane w szkole, jedynie przy sposobności zadań i ćwiczeń, zwłaszcza w korespondencji, wiadomości z tych nauk będą uzupełniane.

Przyjmowani do szkoły będą kandydaci mający co najmniej 17. rok życia, posiadający już pewną praktykę ogrodniczą i umiejący dobrze czytać, pisać i rachować. Uczniów takich będzie w szkole na obu latach 20. Pozatem mogą być jednak przyjmowani do szkoły w charakterze uczniów eksternistów kandydaci starsi wiekiem, już po odbyciu służby wojskowej. Zapisawszy się do szkoły, mieszkać mogą poza internatem.

Grono nauczycielskie stanowić będą: kierownik szkoły a zarazem nauczyciel fachowy oraz instruktor do robót praktycznych.

Ogród szkolny zużytkowany będzie częściowo na szkółkę drzewek owocowych, jako ogród doświadczalny, a wreszcie pod uprawę warzyw i produkcję nasion.

W miarę potrzeby mogą być w Zakładzie w pewnych porach roku urządzone specjalne kursa z ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Przystępujemy wreszcie do omówienia kosztów, jakie pociągnie za sobą przejście pod zarząd kraju szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej.

Obecnie znajdujące się budynki na tym folwarku są w złym stanie i nie wystarczają na pomieszczenie Zakładu naukowego. Budynek szkolny a zarazem internatowy trzeba postawić nowy, inne, a mianowicie: pomieszkanie dla kierownika i zabudowania gospodarskie należy odrestaurować.

Według kosztorysu wygotowanego przez architekturę Kamieniobrodzkiego powyższe roboty wymagać będą następujących wkładów:

I. Budynek szkolny, zarazem internat dla 20 uczniów, o zabudowanej powierzchni 293·60 m ² , jednopiętrowy, podpiwniczony	58.600 K
II. Adaptacja budynku mieszkalnego dla kierownika	4.500 „
III. Adaptacja szopy i budynku gospodarskiego	1.200 „
IV. Roboty na obejściu: nowa pompa, chodniki, wychodki i doły kloaczne	2.700 „
Razem	67.000 K.

Wreszcie konieczny jest wydatek na ogrodzenie folwarku, położonego pod samym Lwowem, a skutkiem tego narażonego na liczne szkody. O oparkaniu całej 47 morgowej parceli niema mowy, nawet siatka druciana nie jest wszędzie koniecznie potrzebną, wystarczy okolenie folwarku drutem kolezastym, siatkę zaś drucianą tylko tej części, która będzie zajęta pod kultury ogrodowe i szkółki, wreszcie parkan od północnej strony. Koszt ogrodzenia obliczony został na 15.000 koron.

Łącznie zatem na roboty budowlane potrzeba będzie wydać 82.100 koron. Z tej kwoty wstawiliśmy do preliminarza na rok 1909 I. ratę 30.000 koron, resztę zaś wstawimy do preliminarza na rok 1910.

Na zwyczajne potrzeby szkoły, prócz należitości dzierżawnej, nie wstawiamy na razie jeszcze żadnej kwoty. Wydatki, jakie się w ciągu roku 1909 okażą potrzebne na kosztu robocizny, ogrodnika względnie kierownika, gdyby w tym czasie musiał być przyjęty, pokryte zostaną z zaoszczędzonych subwencji krajowych na Wulkę Kapitańską.

Uzupełniając niniejsze sprawozdanie, nadmienić musimy jeszcze, że gmina miasta Lwowa udzielała dotychczas czterem uczniom szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej stypendya po 315 koron i że przyrzekła i nadal stypendya te wypłacać uczniom tej szkoły. Niemniej ze stanowego funduszu sierocińskiego udzielane bywają każdego roku cztery stypendya po 126 koron dla uczniów tej szkoły.

W myśl powyższego sprawozdania Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach, o popieraniu sadownictwa w kraju i objęciu w zarząd kraju niższej szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej.

II. Sejm ustanawia w miejsce dotychczasowego następujący etat osób i płac w krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach:

a) Kierownik a zarazem nauczyciel fachowy z płacą 3.240 koron, dodatkiem aktywalnym 300 koron i pomieszkaniem oraz z prawem do poboru pięciu dodatków pięcioletnich, każdy po 400 koron rocznie;

b) nauczyciel fachowy z płacą 2.640 koron, dodatkiem aktywalnym 240 koron i pomieszkaniem oraz z prawem do poboru pięciu dodatków pięcioletnich, każdy po 300 koron rocznie.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do objęcia szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej w zarząd kraju.

IV. Sejm zezwala na wykonanie potrzebnych robót budowlanych w kraj. szkole ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej kosztem 82.000 koron i wstawia na ten cel do budżetu krajowego na rok 1909 w Rubr. X. I. ratę w wysokości 30.000 koron.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby się przyczynił w połowie do kosztów całkowitego urządzenia krajowej szkoły ogrodniczej i ogrodu na Wulce Kapitańskiej i przyznał tejże szkole stałą roczną subwencję państwową.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Marszałek krajowy:

St. Badeni, w. r.

Sprawozdawca:

Dr. Tadeusz Pilat, w. r.

Członek Wydziału krajowego

Sprawozdanie Dyrekcji krajowego zakładu sadowniczego za rok 1907.

Rok 1907, śmiało powiedzieć można, był dla sadownictwa rokiem klęski. Po wyjątkowo ciężkiej zimie 1906/1907 szkody w sadach okazały się dosyć znaczne.

W Zaleszczykach i okolicy szczególnie ucierpiały sady morelowe; przeważnie drzewa starsze, już rodzące, zostały przemrożone, drzewa młode, które jeszcze nie rozdziły, ocalały prawie wszystkie. Morela, najbardziej zawodne i grymaśne drzewo, po kilku urodzajach wyczerpuje się i albo ginie wskutek gumozy, albo też marźnie nawet w łagodne zimy. Drzewo to żyje krótko, przeciętnie lat 12, wprawdzie w czwartym roku zaczyna rodzić, w lata zaś urodzaju daje nadzwyczajną obfitość owoców, ale nigdy na ten urodzaj liczyć nie można, gdyż nawet w zwykłe nasze zimy, nie mówiąc już o tak ciężkiej, jak tegoroczna, zawsze znaczna ilość drzew ginie. Często bardzo przemarzają pączki kwiatowe tak, że drzewo, nie rozwijając pączków kwiatowych z wiosną, zrzuca je. Jeżeli zaś zimę morela przetrwała dobrze, to zawsze istnieje obawa przed wiosennymi przymrozkami. Mogą morele okwitnąć, najpiękniej zawiązać, a jeszcze zdąży je złapać przymrozek majowy i osypią się przemarznięte zawiązki, jak to miało miejsce w 1900 roku.

Przypatrując się bliżej od lat kilku hodowli morel w Zaleszczykach i okolicy, widzę, że drzewo to przyszłości w kulturze ogrodniczej w naszych warunkach nie ma żadnej; sad bowiem zasadzony morelami musi być stale rok rocznie dosadzany, albowiem po każdej zimie ginie około 25% drzew. Nikt na to nie zwraca uwagi i prosto dosadza się nowe drzewa, a nawet tutejsi mieszkańcy obok każdego starszego, t. j. kilkoletniego drzewa, sadzą jednoroczne drzewko na wszelki wypadek. Jeżeli zginie stare, to ma je zastąpić młode. Rozumie się, przy takiej gospodarce, przy nasadzeniu sadów morelowych drzewkami w odległości dwóch metrów, szkody wyrządzone przez mróz nie tak rzucają się w oczy. Ponieważ gospodarka taka nasadzania drzewka na drzewko prowadzi się już od lat 30, mamy więc takie sady, w których morela zupełnie już rosnać nie chce. Byłoby bardzo ciekawe, gdyby można było mieć dane, wiele razy sad taki w czasie swego istnienia rozdził, jaki przyniósł dochód i wiele drzew od założenia sadu dosadzono?

W krajowym zakładzie sadowniczym po 7 latach z 320 drzew morelowych pozostało 50, nb. przez pierwsze trzy lata stale na miejsce drzew upadłych dosadzaliśmy nowe. Od 1904 roku, t. j. od czasu, kiedy się drzewa bardzo rozrosły, dosadzać morele przestaliśmy i w rezultacie po ciężkiej tegorocznej zimie zostaliśmy pozbawieni zupełnie prawie plantacji morelowej. Pocieszyć się jednak możemy, że los ten czekał naszą plantację w ciągu kilku lat. Nie wyginęłyby drzewa wprawdzie od razu, jak to miało miejsce tego roku, ale po latach najdalej 5 musielibyśmy w każdym razie sad morelowy zakładać na nowo.

Sądzę, że najbardziej ujemną stroną drzew morelowych jest ich krótkotrwałość. Bo kiedy zazwyczaj sad założony z innych drzew owocowych po latach 10 czy 12 wchodzi w okres pełni swego rozwoju, zaczyna rodzić, a z każdym rokiem znacznie podnosi swoją wydajność, to sad morelowy do tego czasu zmarnieje, i kiedy sąsiedzi cieszą się z pięknych drzew jabłoni, grusz, czereśni, korzystają z obfitości plonów, właściciel sadu morelowego musi rozpoczynać pracę na nowo.

Właściciele tutejszych sadów morelowych widzą to, i rozpoczyna się po trochu zwrot ku hodowli raczej innych drzew owocowych. Szczególniej po latach nieurodzaju morel, lub po ciężkich zimach, kiedy znaczny procent drzew morelowych zginie, właściciele ogrodów, sadząc nowe drzewa, po trochu zastępują morele jabłonią, gruszą lub śliwą. My radzibyśmy widzieć na miejscu moreli winorośl, wczesne czereśnie, szlachetne deserowe jabłonie i także grusze, na wzór południowego Tyrolu, gdzie również morelę we włościańskich sadach, w miarę podnoszenia się kultury ogrodniczej, zastąpiono z niemałym zyskiem w pierwszej linii winoroślą, dalej wczesną czereśnią i naostatek hodowlą białej kalwili oraz deserowych gruszek. O ile większe zyski dają te drzewa w porównaniu z morelą, niema co i mówić, wiadomą bowiem jest powszechnie rzeczą, do jakich cen dochodzą deserowe owoce i jakie bajeczne zyski przynosi hodowla wczesnych czereśni.

U nas przejście do innych kultur jest trudniejsze, gdyż nie wyłączając nawet ludzi pracujących na roli, utarło się ogólne pojęcie, że drzewo owocowe samo rośnie, a chcąc mieć sad i owoce, wystarczy tylko drzewo posadzić, na czym też zazwyczaj cała robota zaczyna się i kończy. Śmiem sądzić, że w lasach daje się większą opiekę drzewom, niż w naszych ogrodach, które też zazwyczaj bardzo smutny przedstawiają widok, pomimo, że mamy tutaj przednie warunki dla hodowli drzew owocowych, nawet odmian bardzo szlachetnych.

Morela w ciągu krótkiego swojego życia mniej wymaga starania i pracy, a chociaż przy gorszej kulturze daje lichsze owoce, to przecież, ponieważ i najmarniejsze morele można sprzedać, więc zysk do czasu przynosić będzie. Sądzę jednak, że najwięcej przemawia za morelą to, że w trzy, najdalej w cztery lata, zaczyna rodzić owoce i rozrasta się w wielkie drzewo; ta perspektywa szybkiego zysku, chociaż nie zawsze pewnego, daje pierwszeństwo w sadach zaleszczyckich drzewom morelowym.

W krajowym zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach, prócz morel odmiany zaleszczyckiej, mieliśmy i kilka innych odmian, które okazały się mniej odporne na działanie mrozu, niż morela zaleszczycka; część jednak sortymentu utrzymała się, jak „Du Chancelier“ i częściowo morela z Nancy.

Do drzew, które bardzo ucierpiały wskutek surowej zimy w Zaleszczykach, zaliczyć należy brzoskwinie, które na podobieństwo morel zmarzły doszczętnie, pomimo bardzo silnego okrycia, z wyjątkiem młodych, które jeszcze nie owocowały.

Inne rodzaje drzew mniej ucierpiały, przynajmniej ocalały same, szkody mniej widoczne, chociaż rany mrozowe wystąpiły u wielu odmian grusz i kilku czereśni. U niektórych drzew formowanych zmarzły pojedyncze konary, szpecąc pięknie uformowany stożek lub palmetę, są to jednak rzeczy do poprawienia w przeciągu lat kilku.

Nie boz wpływu została surowa zima na owocowanie drzew, ucierpiały bowiem pączki kwiatowe od mrozów tak silnie, że z nastaniem pierwszych dni wiosennych osypały się, gdzieniegdzie zaledwie jakiś pączek ocalał, a i te nawet, które ocalały, po zakwitnieniu niezdolne były do zapylenia. Mieliśmy więc w roku 1907 jako następstwo surowej zimy między innymi klęskami i kompletny nieurodzaj owoców, który odbił się bardzo niekorzystnie na dochodach zakładu; pierwszy to był bowiem rok, na który Dyrekcyja zakładu, układając projekt budżetu, liczyła na poważniejszy już dochód ze sprzedaży owoców.

Szkółki drzewek owocowych po surowej zimie 1906/1907 wyszły zadowolająco, co zawdzięczyć należy jedynie systemowi, jaki przyjęliśmy w prowadzeniu drzewek, a mianowicie podwójnemu przeszczepianiu wszystkich grusz i śliw oraz delikatniejszych odmian jabłoni.

W roku sprawozdawczym została włączoną w obręb ogrodu dokupiona parcela poszpitalna, którą ogrodzono odpowiednio do całości zakładu, oraz przystąpiono do budowy hali na pomieszczenie przeróbek owocowych, któryto budynek wraz z piwnicami, werandą i całym wewnętrznym urządzeniem odpowiadać będzie ostatnim wymaganiom techniki przerobów owocowych. Jednakże kwota prelimitowana na zakupno maszyn dla fabrykacji przetworów owocowych okazała się zbyt szczerpłą dla urządzenia stacji przerobów owocowych i przytem uczelni. Zazwyczaj bowiem, fabrykę dostosowuje się do miejscowych warunków, zaprowadzając urządzenia do przeróbki pewnego rodzaju owoców w większych ilościach, na towar jednolity, w stacji zaś i uczelni musimy uwzględnić najrozmaitszy rodzaj owoców i warzyw w najrozmaitszej formie

przeróbek rozlicznymi sposobami. Ucząc n. p. gotować choćby powidła, musimy uczyć gotować na parze, na wrzącej wodzie i bezpośrednio na ogniu. Każdy z tych sposobów wymaga innego urządzenia, a który w rozmaitych warunkach znajdzie odpowiednie zastosowanie. Inaczej bowiem urządzać będzie powidlarnie n. p. Rada powiatowa dla powiatu, inaczej właściciel kilkunastomorgowego, a inaczej właściciel kilkudziesięciomorgowego sliwnika. Wreszcie przy takiej stacyi należy jeszcze uwzględnić potrzeby drobnych właścicieli.

Dyrekcya, mając obecnie na uwadze potrzeby urządzenia uczelni przerobów owocowych w zastosowaniu do ogólnych potrzeb kraju, na razie uwzględni w zakresie kwoty preliminowanej najpotrzebniejsze maszyny, w nadziei, że Wysoki Wydział krajowy w myśl intencji Wysokiego Sejmu zechce w ciągu lat kilku odpowiedniami dotacyami dać możność zakupu wszystkich potrzebnych maszyn do celów prowadzenia wzorowej uczelni przerobów owocowych w zakresie odpowiednim do potrzeb kraju.

Z uczelnią przerobów owocowych będą związane odpowiednie specjalne kursa, program których we właściwym czasie zostanie przedłożony Wysokiemu Wydziałowi krajowemu.

W 1907 roku w zakładzie miały miejsce następujące kursa:

a) od 21. stycznia do 16. lutego sadownictwo, pomologia, teoria ogrodnictwa (popularne wykłady z nauk przyrodniczych w zastosowaniu do potrzeb ogrodnictwa), choroby roślin i szkodniki oraz walka z nimi, warzywnictwo, — codzień godzina z każdego przedmiotu;

b) od 25. lutego do 1. marca kurs dla ogrodników dworskich;

c) od 4. marca do 14. marca kurs dla uczniów tutejszego seminarjum nauczycielskiego; sadownictwo, pomologia, teoria ogrodnictwa, choroby roślin i szkodniki oraz walka z nimi; na kurs ten uczęszczało 36 uczniów;

d) od 8. kwietnia do 20. kwietnia kurs dla nauczycieli ludowych według przyjętego programu;

e) od 12. sierpnia do 18. sierpnia kurs letni dla nauczycieli ludowych;

f) od 20. listopada do 20. grudnia kurs jesienny, hodowla szkótek, hodowla winorośli, przeroby owocowe, pszczelnictwo; codzień każdego przedmiotu godzina.

Prócz tego przez rok cały dla uczniów stałych jest jedna godzina w tygodniu poświęcona omawianiu robót będących w toku, oraz powtarza się pomologię w miarę dojrzewania rozmaitych owoców. W dnie nieporadne, o ile praca w ogrodzie odbywać się nie może, repetuje się z chłopcami przedmioty wykładane w zimie i jesieni.

Dyrekcya krajowego Zakładu sadowniczego śmie zauważyć, że przeładowanie zbyt wiele elewów zakładu teorią z korzyścią dla nich nie jest; chłopcy bowiem nasi przychodzą z przygotowaniem kilku za ledwie klasy szkoły ludowej, więc do nauki teoretycznej są za mało przygotowani, podstawą nauczania naszych chłopców z natury rzeczy musi być nauka nie na tablicy w klasie, lecz w ogrodzie, gdzie każde zajęcie, każdą robotę na miejscu wspiera się teorią. Idziemy jeszcze dalej, wymagamy bowiem od naszych chłopców przy każdej ważniejszej robocie objaśnień z ich strony. Śmiało Dyrekcya może powiedzieć, że jeżeli idzie o naukę naszych chłopców, to poza salą wykładową z chwilą rozpoczęcia robót wiosennych w ogrodzie i dalej przez lato aż do zimy chłopcy nasi na każdym kroku i w każdej chwili przy zajęciach praktycznych stale jednocześnie zdobywają potrzebną im wiedzę teoretyczną. Wprawdzie nauka ta nie ma godzin oficjalnych według utartego szablonu szkolnego, bez kwestyi jednak uczącym się przynosi wielkie korzyści. Ten system przeniesienia nauki w pewnej porze roku z klasy do ogrodu więcej zabiera czasu prowadzącym wykłady, oraz wymaga bardzo szerokiego opracowania, nie da się bowiem ująć w mniej lub więcej ciasne ramki zwykłych suchych wykładów szkolnych.

W myśl jednak programu szkolnego krajowego Zakładu sadowniczego Dyrekcya zawsze gotową jest, oprócz wymienionych powyżej w sprawozdaniu rolniczych kursów, urządzić każdej chwili nowe kursa odpowiednie do poziomu inteligencji słuchaczy, o ile takowi się zgłoszą. Kursy prowadzone dotychczas zajmują nam prawie całe półroczje zimowe, latem zaś prowadząc zajęcia praktyczne, staramy się poprzeć je na każdym kroku teorią, starając się wiązać nasze nauczanie w jedną przystępną dla uczniów całość.

Wielką pomoc w kształceniu się w ogrodnictwie znajdują uczniowie w dobrze zorganizowanej bibliotece szkolnej, skąd otrzymują książki w wyborze dla każdego odpowiednim. Z przeczytanych książek zdają relację. Stałych uczniów w krajowym Zakładzie sadowniczym mieliśmy 12 i dwóch praktykantów, jeden z maturą gimnazjalną, drugi ze szkołą średnią miejską, reszta chłopcy z tutejszych wiejskich szkół ludowych, a mianowicie:

Trzech z powiatu złoczowskiego,
czterech z powiatu stryjskiego,
jeden z powiatu sokalskiego,
jeden z powiatu husiatyńskiego,
jeden z powiatu sochaczewskiego w Królestwie Polskiem,
dwóch z powiatu zaleszczyckiego.

Chłopcy z powiatów: stryjskiego, sokalskiego otrzymują drobne stypendya z tamtejszych Rad powiatowych, które ich wysłały na naukę ogrodnictwa do krajowego Zakładu sadowniczego.

Chłopcy z powiatu stryjskiego zostali wysłani na wniosek p. Juliana br. Brunickiego.

Chłopcy, którzy opuścili Zakład po zupełnem ukończeniu nauki i otrzymaniu świadectw, wszyscy bez wyjątku pracują jako ogrodnicy, czyto w kraju czy poza granicą.

Jeden na praktyce ogrodniczej w Wiedniu,
jeden na praktyce ogrodniczej w Dreźnie,
dwóch pracuje w szkółkach J.W. P. Juliana br. Brunickiego w Podhorcach
jeden jest ogrodnikiem na Podolu pod zaborem rosyjskim,
jeden ogrodnikiem w Zwiniaczu,
trzech służy wojskowo,
trzech gospodaruje na wsi i zajmuje się ogrodnictwem,
dwóch w zakładzie handlowym w Kołomyi,
jeden ogrodnikiem w Jasionowie,
jeden w seminarjum nauczycielskiem,
jeden w szkole ogrodniczej w Tarnowie,
dwóch w Ameryce pracują w ogrodach,
jeden ogrodnikiem w Lataczu,
jeden wstąpił do szkoły ogrodniczej w Pruszkowie,
dwóch pracuje w ogrodzie Dom. Zaleszczyki.

Z praktykantów ogrodniczych, którzy przebywali dłuższy czas na praktyce ogrodniczej w Zakładzie, jeden obecnie jest nauczycielem ogrodnictwa w seminarjum nauczycielskiem w Ursynowie pod Warszawą, drugi ogrodnikiem objazdowym Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie. Z ramienia Towarzystwa zakłada sady wzorowe.

Lustracye ogrodów celem udzielenia porady fachowej, z wygłoszeniem nieraz odczytu przeprowadzili Dyrektor K. Brzeziński w Tarnopolu, Olesku, Torskiem, Chmielowej, Drohiczówce, Lataczu, Jasionowie, Brodach, Kopyczyńcach, który także, o ile zajęcia pozwalały, przyjmował udział w posiedzeniach Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego i w Sekcyi sadowniczej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie; inspektor M. Zajac w Czerwonogrodzie, Kasperowcach, Nyrkowie, Szczytowcach, Uchrynkowcach, Winiatynicach. W miesiącu sierpniu inspektor M. Zajac jeździł do Niemiec celem poinformowania się w sprawie zakupu maszyn oraz zwiedzenia fabryk i szkół przetworów owoców, rozglądając pilnie za postępem techniki przeróbek owocowych. Zwiedził je w miejscowościach następujących: Wrocław, Berlin, Werder o. H., Magdeburg, Brunświk, Hannower, Frankfurt, Würzburg, Obernburg, Kassel, Oberzwehren, Norymbergia, Passau, Wiedeń, Eisgrub. Szczegółowe sprawozdanie zostało przedłożone Wysokiemu Wydziałowi krajowemu. Kierownik krajowego Zakładu sadowniczego K. Brzeziński jeździł w lipcu na Podole pod zaborem rosyjskim, do Bessarabii i gubernii chersońskiej. Celem podróży było zwiedzenie znanych plantacyi drzew morelowych, leżących w dolinie Dniestru. Przejechał K. Brzeziński Dniestrem od Mohylowa do Akkermanu, zwiedzając pilnie centra hodowli drzew morelowych oraz kultury winorośli. Co do drzew morelowych, to upewnił się K. Brzeziński, że kultura ogrodnicza i tam usuwa drzewa te na plan ostatni, dając pierwszeństwo winorośli, gruszy i jabłoni. Co do winorośli, to o ile chodzi o wielkie kul-

tury na wyrób wina, należy przedewszystkiem przeprowadzić szereg prób z rozmaitemi odmianami, albowiem też same odmiany winorośli w rozlicznych ziemiach i klimacie dają zupełnie różnej wartości wina. Dyrekcya Zakładu z wiosną 1908 r. przystępuje do szeregu prób w tym kierunku. Szczegółowe sprawozdanie z podróży doliną Dniestru do Akkermanu zostało wysłane do Wysokiego Wydziału krajowego, oraz było drukowane w Ogrodnictwie, organie Tow. ogrodniczego w Krakowie. Również na wiosnę 1908 r. projektuje Dyrekcya niewielkie zmiany w kulturach, a mianowicie, powiększenie ilości drzew szpalerowych grusz i jabłoni na miejsce szpalerów morelowych, oraz rozszerzenie winnicy, ograniczając hodowlę morel do $\frac{2}{5}$ obszaru zajmowanego dotychczas, kładąc przytem nacisk głównie na kierunek doświadczalny. Wprawdzie wszystkie kultury drzew owocowych, winorośl i t. p. w naszym Zakładzie traktowane są przedewszystkiem z punktu widzenia obserwacyjnego, uważaliśmy jednak do dzisiaj za podstawowe drzewo dla kultur sadowych naszych stron morelę. Lecz doświadczenia nasze od lat kilku drzewo to postawiły pod względem wartości hodowli niestety zaledwie na miejscu czwartem. Prawdziwość zaś naszych wniosków popierają obserwacje prowadzone i w innych krajach o warunkach hodowli zbliżonych do naszych. Na szczególniejszą uwagę zasługują w pierwszej linii winorośl, grusza, czereśnia, oraz wysoko szlachetne odmiany jabłek.

Kierownik krajowego Zakładu sadowniczego oraz inspektor ogrodu są stałymi współpracownikami miesięcznika „Ogrodnictwo“. Uważając, że każda nasza praca na polu podniesienia sadownictwa w kraju, oraz wszelkie doświadczenia, próby, obserwacje, zestawienia rezultatów rozmaitych kultur i t. p. powinny się stać własnością ogółu, stale więc prace te publikujemy.

Kończąc sprawozdanie, nadmienić musimy, że powiększenie terenu pod kultury szkółek przez wydzierżawienie graniczącej z zakładem łąki, należącej do gminy Zaleszczyki stare, jest w toku i w niedługim czasie sprawa pomyślnie załatwioną zostanie.

Produkcya drzewek zwiększa się z roku na rok, jak również popyt na drzewka. W roku 1907 sprzedaliśmy 9.200 drzewek, pozostało nam do sprzedaży wiosennej w 1908 roku drzew 2000. Pozostały zaś jedynie dlatego, że zamówionych i zadatkowanych 1.800 drzewek jesienią nie zabrano. Na wiosnę jednak zapas ten okaże się prawdopodobnie bardzo szczupły w stosunku do zamówień, które już licznie napływają. Dyrekcya dokłada wszelkich starań, żeby główna sprzedaż drzewek odbywała się w jesieni; w naszych bowiem warunkach sadzenie jesienne daje o wiele lepsze rezultaty, niż wiosenne. Wyjątek od reguły stanowić powinno tylko sadzenie drzew w ziemiach ciężkich, wilgotnych.

Co do przeróbek owocowych, to w roku sprawozdawczym ograniczyliśmy się jedynie do demonstracyi przy odpowiednich kursach; brak bowiem było tak materiału w owocach, jak również pomieszczenia.

K. Brzeziński, w. r.

